

WAKACYJNE PROPOZYCJE

Wprawdzie rok szkolny jeszcze trwa, gdyż wydłużył się nieco z racji kilku dodatkowych dni wolnych w styczniu i trochę opóźnione będą wakacje, niemniej jednak warto się zorientować, jak je będą spędzać nasze dzieci.

Z różnorodnych form zorganizowanego wypoczynku skorzysta tego lata w Przemyślu 44 348 uczniów, tzn. o 9 proc. więcej niż przed rokiem.

Najpopularniejsze są jak zwykle małe formy wczasów z półkoloniami włącznie. Obejmą one 18 580 dzieci. Na drugim miejscu plasują się obozy — 11 900, zaś na trzecim — kolonie dla 9 380 uczestników.

Jeśli mowa o koloniach, to w ich liczbie będzie 6 zdrowotnych (co stanowi wzrost o 20 proc. w porównaniu z rokiem ub.) dla 780 dzieci z wadami postawy, niedoborem wagi bądź dyslektycznych czyli mających trudności w mówieniu i pisaniu. Organizuje się je w Płocku, Chełmie i Przemyślu.

W ogóle poza obręb województwa wyjedzie niemal 11 tysięcy uczniów i mniej więcej tylu przybyszów z woj. warszawskiego, króśnieńskiego, gdańskiego, koszalińskiego, zamajskiego, opolskiego i tarnobrzeskiego gościć będzie w Przemyślu.

Podobnie jak w roku ubiegłym, w naszym województwie zlokalizowane będą 2 turnusy kolonii im. Czytelników „Nowin”, które przyjmą 240 dzieci z rodzin o najtrudniejszych warunkach materialnych. O to, by i na ich buziach pojawił się uśmiech, zatroszczyli się organizatorzy (WRZZ, PKPS i Kuratorium), których apel serdeczny spotkał się ze zrozumieniem i rzeczowym poparciem załóg robotniczych oraz indywidualnych ofiarodawców.

Do 800 wzrosła liczba miejsc w ośrodkach wycieczkowych dzieci wsi. W czasie tygodniowego pobytu zwiedzą one Rzeszów, Kraków, Tarnobrzeg i Chełm.

Młodzież wiejska stanowić będzie w br. już 48 proc. ogółu uczniów objętych zorganizowanymi formami wypoczynku.

W porze żniw, tym najgorętszym okresie dla mieszkańców wsi, czynnych będzie około 100 dziecińców w zapewnianiu opieki najmłodszym. Podczas wakacji pracować będą wszystkie wiejskie przedszkola oraz dyżurujące placówki w miastach, które obejmą opieką wychowawczą ponad 4,5 tysiąca dzieci.

Znacząco wzrosła liczba obozów (wędrownych, kajakowych, rowerowych, sportowych itp.), których organizatorami są — Komenda Chorągwi ZHP, Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego i dyrekcje poszczególnych szkół. Będzie ich tego lata około 170.

O ponad 30 proc. zwiększa się liczba ochotniczych hufców pracy (31 dla 3 105 osób). Po raz pierwszy w Przemyślu, w lipcu br., stacjonarowo będzie uczniowsko-studencki międzynarodowy oboz pracy. Młodzież z OHP pracować będzie w przedsiębiorstwach gospodarki rolnej i komunalnej, w budownictwie i komunikacji.

Okolo 200-osobowa grupa harcerzy weźmie udział w akcjach centralnych, takich jak „Grunwald”, „Wisła” i „Magistrała”.

Podobnie jak w latach ubiegłych, WRZZ (wraz z wydziałami oświaty) prowadzić będzie „Bank wolnych miejsc” w celu maksymalnego wykorzystania placówek letniego wypoczynku. Ma to szczególne znaczenie w sytuacji, gdy resort oświaty dysponuje szczerą bazą własną.

Wojewódzki Sztab Akcji Letniej, któremu przewodniczy wicekurator Bronisława Kamińska, wyjątkowo dużo uwagi poświęcił doborowi kadry pedagogicznej. Okolo 40 proc. wychowawców rekrutuje się spośród nauczycieli. Pozostali — to studenci uczelni pedagogicznych, instruktorzy ZHP i absolwenci szkół średnich, którzy ukończyli specjalistyczny kurs.

Z 210-osobową kadrą kierowniczą i wychowawczą przeprowadzono specjalną naradę instruktażową, zwracając uwagę na aktualne treści programowe pracy ideowo-wychowawczej w roku 35-lecia PRL, 40 rocznicy napaści hitlerowskiej na Polskę, a przede wszystkim w Międzynarodowym Roku Dziecka.

Stosowane będą różne formy propagowania tych treści — spotkania, odczyty, wycieczki. Nie braknie też prac społecznie-użytecznych, wykonywanych przez młodzież. Wypracowane w ten sposób zlotówki wzbogacą konto Centrum Zdrowia Dziecka. Godzi się przypomnieć, że w roku ub. przekazano na budowę szpitala — pomnika dzieci pomordowanych w czasie II wojny światowej — 11 tysięcy złotych.

W celu ułatwienia organizacji wycieczek krajoznawczych w czasie tegorocznych wakacji przy Schronisku Młodzieżowym w Przemyślu czynne będzie Centrum Informacji Turystycznej.

Wzorem roku ubiegłego (kiedy to obóz taki funkcjonował po raz pierwszy) w Radawie organizowany jest obóz szkoleniowo-wypoczynkowy dla społecznych instruktorów młodzieżowych PCK.

We wszystkich placówkach realizowany będzie program sportowych wakacji. Jak zwykle premiiwane będą najwyższe wszelkie inicjatywy własne, nie tylko z uwagi na konkurs „Na najlepszą placówkę letniego wypoczynku”.

A. B.

ZYGIĘ PRZEMYSKIE

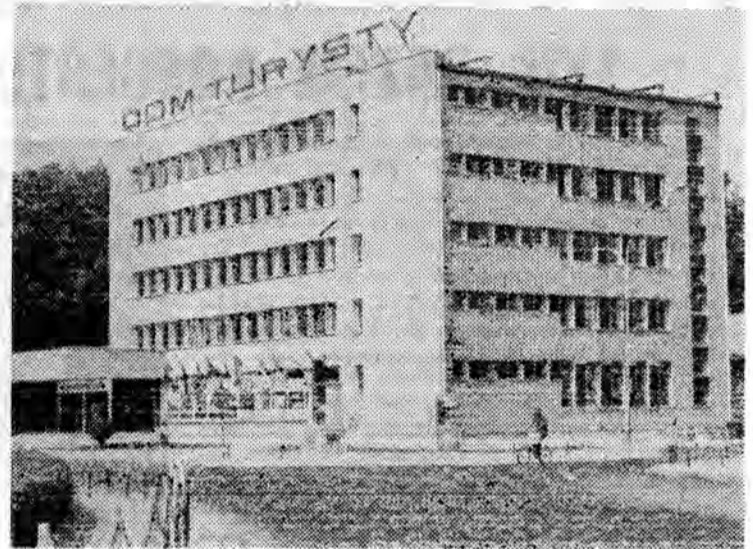
NR 23 (605)

ROK XIII

6 CZERWCA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

PRZEWORSK ZAINAUGUROWAŁ SEZON TURYSTYCZNY



Okazale wypadła tegoroczna inauguracja sezonu turystycznego w Przeworsku i to nie tylko z uwagi na duże zainteresowanie społeczeństwa, lecz głównie dzięki oddaniu do użytku Domu Turysty — Hotelu „Leliwa” — obiektu, który temu miastu nie spadł z nieba, lecz jest nagrodą za jego gospodarność (budowę rozpoczęto za pieniądze otrzymane za zwycięstwo w ogólnopolskim konkursie „Mistrz Gospodarności”).

Tak więc po basenie, campingu i zajęciach „Pastewnik” — przybył Przeworski hotel.

Jak nas poinformował jego kierownik Mieczysław Dzieduszyński, koszt budowy wyniósł 23,5 mln złotych. Hotel pomieści 121 gości w jedno-, dwu- i trzyosobowych pokojach, dobrze i ładnie wyposażonych (m. in. w telefony). W lipcu — prawdopodobnie na Święto Odrodzenia — zostanie oddana restauracja hotelowa. Funkcjonalne zaplecze (przechowalnia bagażu, prasownia itp.) ułatwią pracę personelowi i pobyt gościom.

Wykonawcą (w opinii inwestorów bardzo dobrym) było Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

Tego samego dnia, na placu koło Pastewnika wystąpił zespół „Gacoki” z ludowym weselem — programem artystycznym ciekawym ze względu na swe walory folklorystyczne.

Uczestniczący w imprezie sekretarz KW PZPR Zenon Czech i wicewojewoda Marian Gren-dysa z wielkim uznaniem mówili o gospodarności, inicjatywie, zdrowej ambicji przeworszczan i ich godnym naśladowania umiłowaniu miasta, o dobrej organizatorskiej pracy miejscowego aktywu.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

SUKCES PRZEMYSKICH POCZTOWCÓW

Wojewódzki Urząd Pocztowy w Przemyślu zwyciężył we współzawodnictwie i zdobył proporzec przechodni za rok 1978 dyrektora Okręgu i Związkowej Rady Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie. O drodze do sukcesu i ludziach, którzy się do tego przyczynili mówi dyrektor WUP PAWEŁ PRUCHNIK:

— W ubiegłym roku wśród załóg naszego urzędu silnie rozwinęło się współzawodnictwo pracy zespołowe i indywidualne o tytuły brygad pracy socjalistycznej, najlepszego doręczyciela wiejskiego, miejskiego itp. Po roku komisja oceniła współzawodnictwo i uznała, że najlepszymi placówkami pocztowymi są: Jodłówka, Cieszanów,

Chłopice i Krasiczyn. W grupie produjących pracowni obsługujących okienka pocztowe znalazły się: Genowefa Stańko z Przeworska, Stanisława Sawuła z Radymna, Krystyna Błok z Jarosławia, Krystyna Urban z Lubaczowa. Tytuł najlepszego doręczyciela wiejskiego przyznano: Romanowi Wyczawskiemu z Laszek, Karolowi Szczepańskiemu z Bachórze, Władysławowi Nachaczowi z Zapalowa, a najlepszego doręczyciela miejskiego — Bolesławowi Sikorze, Janowi Stopińskiemu i Leszkowi Solomczakowi z Przemyśla.

Ci pracownicy i wielu innych — nie sposób wszystkich wymienić, choć na to zasługują — zostali usatysfakcjonowani odznaczeniami, dyplomami i nagrodami.

O zajęciu I miejsca w Okręgu zdecydowały wyniki ekonomiczne i stopień wykonania planu usług.

Wynosił on w 1978 roku 44,8 mln zł i chociaż był większy w stosunku do 1977 r. o 5,8 mln zł — wykonaliśmy go z jednomilionową nadwyżką. O 1,2 mln zł zmniejszyliśmy planowaną ujemną akumulację. Znacznie rozszerzyliśmy nasze usługi i ich różnorodność, np. o konwoj gotówki do NBP.

Pomyślnie realizujemy również zadania bieżące. Plan za 4 miesiące 1979 roku wykonaliśmy w 100,4 proc. Robimy wszystko, co jest w naszej mocy, ażeby niedostatki w zatrudnieniu i inne czynniki natury organizacyjnej nie odbiły się ujemnie na działalności poczty i aby nasi klienci byli z nas zadowoleni.



Pocztowcy z Nowego Sącza przekazują proporzec przechodni załozce WUP w Przemyślu.

Fot. T. Ziembowska

PRACA IDEOWO-WYCHOWAWCZA Z MŁODZIEŻĄ

Pod przewodnictwem sekretarza Stanisława Sobczuka obradowało plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Przemyślu. Oceniono realizację programu KM z grudnia 1976 roku w sprawie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą. Wprowadzeniem do dyskusji był re-

ferat Egzekutywy KM wygłoszony przez sekretarza, Walerię Pietryszak. Przedstawiono w nim stan aktualny i dokonania w dziedzinie kształcenia i wychowania młodzieży uczącej się, rolę spełnianą w tym zakresie przez szkołę, rodzinę, organizacje młodzieżowe i zakłady

pracy.

Zabierający głos w dyskusji tow. tow. Lesław Chowański, Irena Gołębiewska, Wincenty Gdula, Zdzisław Konieczny, Tadeusz Mielniczek, Maria Sołtys, Henryk Krowiak, Eligiusz Czastkiewicz i Zygmunta Marciak — uzupełnili ocenę pozytywnymi i

negatywnymi przykładami pracy ideowo-wychowawczej, mówili o własnych doświadczeniach, zwracali uwagę władz oświatowych na zły stan bazy szkolnej, niektóre — ich zdaniem — nieprawidłowości w realizacji programu nauczania. Wiele uwagi poświęcono funkcjonowaniu organizacji partyjnych w placówkach oświatowych i roli pracy w procesie wychowawczym młodego pokolenia.

Kolejna impreza sumująca dorobek tegorocznego Festiwalu Kulturalnego Szkół TYM RAZEM KONCERTOWAŁY „PODSTAWÓWKI“

O prezentacji najlepszych programów przygotowanych przez szkoły ponadpodstawowe pisaliśmy w nr 20 „Życia Przemyśkiego”. Dzisiejsza relacja dotyczy koncertu, w którym wystąpili uczniowie „podstawówek”. Impreza odbyła się w hali WOSiR z udziałem licznie zebranej publiczności. Przybyli na nią przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR Andrzejem Andrusiewiczem.

Ci, którzy mieli okazję być na galowym koncercie, wyszli zeń pełni podziwu. Występujące na estradzie dzieci wykazały ogromne zaangażowanie i pasję artystyczną. Im, a także nauczycielom, którzy wraz z nimi pracowali nad ostatecznym kształtem festiwalowych programów — należą się słowa uznania.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli uczniowie szkół podstawowych nr nr 1, 2, 3, 4, 5, 11 i 15 z Przemyśla, nr nr 4, 5, 7, 10 i 11 z Jarosławia, nr 3 z Przeworska oraz reprezentanci zbiorczych szkół gminnych z Radymna Birczy, Trójczyc, Pawłosiowa, Przeworska, Lubaczowa i Jarosławia. Na estradzie wystąpiło łącznie ponad tysiąc wykonawców, a w przygotowaniu popisu wzięło udział około 800 nauczycieli i prawie tyle rodziców, zaangażowanych przede wszystkim w wyposażenie młodocianych artystów — amatorów w potrzebne stroje. Na pochwałę zasługują również zakłady opiekuńcze placówek oświatowo-wychowawczych, które w większości nie szczędziły pomocy finansowej.

Mówi wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania BARBARA KOZA:

— Festiwalowe imprezy cechował wysoki poziom ideowo-artystyczny. Potwierdził to zresztą koncert galowy, który tak podobał się publiczności. Wszystkie programy przepojone były treściami patriotycznymi, humanistycznymi i internacjonalistycznymi. Dzięki dużej aktywności społeczności uczniowskiej, nauczycieli, rodziców i innych sojuszników szkoły — nasza ogólnowojewódzka impreza ma perspektywę dalszego rozwoju. Następna edycja Festiwalu Kulturalnego Szkół będzie na pewno imprezą jeszcze bardziej udaną niż dotychczasowa. Nabyliśmy bowiem wielu doświadczeń, które będą procentować...



Młodzi wykonawcy czuli się na scenie jak wytrawni aktorzy.



Popisy swych artystycznych umiejętności dawały szkolne zespoły także w plenerze...

DZIECIOM W ICH ROKU

Z okazji Międzynarodowego Dnia i Roku Dziecka odbyło się w naszym województwie szereg ciekawych imprez.

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych była organizatorem uroczystości, na którą zaproszono dzieci i młodzież z domów dziecka. 27 wychowankom wręczono książeczki mieszkaniowe, ufundowane przez Bank Gospodarki Żywnościowej, wszyscy natomiast otrzymali paczki ze słodyczami i obejrżeli barwne widowisko estradowe, w wykonaniu dziecięcego zespołu „Biedronki” z Czechosłowacji. Następnie odbyły się na wolnym powietrzu imprezy sportowo-rekreacyjne i różnego rodzaju konkursy.

Również inne zakłady pracy nie zapomniały o podopiecz-

nych placówek oświatowo-wychowawczych. Np. pracownicy Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej ufundowali książeczkę mieszkaniową dla 14-letniej Marysi z PDD nr 4 w Przemyślu.

Dzieci w dniu swego święta otrzymały także kilka obiektów rekreacyjnych. Np. w Zarzeczcu przekazano gminny plac zabaw o nazwie „Olszanka”, wykonany w ramach czynu na 35-lecie PRL przez ZG ZSMP, SKR, Ekipę Remontowo-Budowlaną przy Urzędzie Gminy oraz WSBW. W Przemyślu natomiast, na osiedlu XXX-lecia, dobiegają końca prace przy urządzeniu miasteczka ruchu drogowego dla najmłodszych.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ PRZEMYSŁA I REGIONU

ORAZ
MIEJSKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU
PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
ODDZIAŁ GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ
GARNIZONOWA ADMINISTRACJA MIESZKAŃ
I ZRZESZENIE PRYWATNYCH WŁAŚCICIELI
NIERUCHOMOŚCI w PRZEMYŚLU

OGLASZAJĄ KONKURS
NA
NAJLEPSZEGO GOSPODARZA
DOZORCĘ ROKU 1979

Organizatorzy pragną zaprezentować społeczeństwu gospodarzy — dozorców, którzy wzorowo spełniają swe obowiązki, a jednocześnie zwrócić uwagę na ogromne znaczenie ich pracy dla estetycznego wyglądu miasta.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone przed 1 maja 1980 roku.

Przewiduje się nagrody: pierwszą w wysokości 5 000 zł, dwie drugie po 3 000 zł, trzy trzecie po 2 000 zł, cztery wyróżnienia po 1 000 zł.



MIEJSKO-GMINNE OBCHODY ŚWIĘTA LUDOWEGO, które odbyły się w Przeworsku, w prężnym ośrodku ruchu chłopskiego w latach międzywojennych, miały bardzo uroczysty charakter. Uczestniczyli w nich: członek Prezydium, sekretarz NK ZSL Edward Duda, I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski, wojewoda Zdzisław Cichocki oraz przewodniczący WK ZSL Jerzy Mastalerczyk i WK SD Mieczysław Kutarski.

W WOJEWÓDZKICH ELIMINACJACH X OGÓLNO-POLSKIEGO KONKURSU RECYTACJI POEZJI I PROZY ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ, których głównym organizatorem był ZW TPPR, zwyciężyły — Halina Nanowska z I LO w Przemyślu i Jolanta Kozubal z LO w Dynowie. Będą one reprezentować nasz region w centralnych zmaganiach konkursowych.

„FUNKCJE IDEOWO-WYCHOWAWCZE RODZINY W ROZWIĄNYM SPOŁECZEŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM” były tematem sesji popularnonaukowej, która odbyła się w Klubie Technika ZSZ nr 1 w Przemyślu.

WALNE ZEBRANIE TPN odbyło się w sali Urzędu Miasta. Zasadniczym tematem obrad było sprawozdanie z działalności i wybory władz Towarzystwa. Prezesem Zarządu został Mieczysław Mazurek — dyr. Zespołu Szkół Rolniczych w Przemyślu.

TURNIEJ WIEDZY O POLSCE LUDOWEJ, zorganizowany w Przeworskim Domu Kultury, zakończył się zwycięstwem drużyny Zakładów Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu, która konfrontowała swe wiadomości z młodzieżową ekipą Cukrowni „Przeworsk”.

TWÓRCZOŚĆ TECHNICZNA I ARTYSTYCZNA UCZESTNIKÓW MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY W PRZEMYŚLU została zaprezentowana na wystawie zorganizowanej przez dyrekcję MDK. Ciekawy dorobek twórczy eksponowano przez tydzień w sali gimnastycznej SP nr 3.

XIII DNI FOLKLORU POGÓRZA DYNOWSKIEGO jak zwykle obfitowały w wiele ciekawych imprez. Występy kapel ludowych i zespołów muzycznych, spektakle amatorskich grup teatralnych i turnieje sportowe — połączone z barwnym festywnym ludowym — trwały przez cztery dni.

FESTIWAL „SPIEWAJĄCYCH SZÓSTEK”, zorganizowany przez Komendę Hufca ZHP — Referat Zuchowy, zakończył się zwycięstwem reprezentacji Szkoły Podstawowej nr 11. W konkursie „Na najładniejszy totem drużyny zuchowej” najlepszą okazała się drużyna im. Polnych Kwiatów (SP nr 11).

W URZĘDZIE STANU CYWILNEGO W DUBIECKU odbyły się dwie uroczystości: nadanie imion Magdalenie Agacie — córce Teresy i Stanisława Fostaczów oraz wręczenie medali „Za długoletnie pożyte małżeńskie” Antoninie i Józefowi Chęciom, rodzicom sześciorga dzieci, dziadkom 24 wnuków i 2 prawnuków.

MIESZKANIÓWKA OCZEKUJE NA SOJUSZNIKÓW

Rozwój i przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego znajdują się od kilku lat w centrum uwagi i zainteresowania partyjnych i administracyjnych władz województwa. Efekty tego są widoczne i bezsporne w Przemyslu, Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku. Wielorodzinne budownictwo zaczyna wkraczać do gmin. Zdecydowane jednak skrócenie okresu wycieknięcia na mieszkanie przyniesie dopiero przyszła pięcioletka, kiedy to pełną mocą będzie pracować przemyska fabryka domów.

Są to — wprawdzie niedalekie — lecz perspektywiczne, a tymczasem trzeba w możliwie maksymalny sposób zaspokajać potrzeby społeczeństwa w tym zakresie, realizować zadania roku bieżącego i przygotowywać się do roku 1980, a programy są napięte i z wielu przyczyn niełatwe.

Osiągnięcie przewidzianych efektów rzeczowych w blokach ukończonych i stanach surowych w 1979 roku wymaga posiadania przez generalnego wykonawcę mocy przerobowej w wysokości 497 mln zł (w siłach własnych Przemyskiego Kombinatoru Budowlanego — 382 mln zł), tymczasem dokładne wyliczenia mówią o 418 mln. Tak więc niedobór mocy sięga 79 mln zł. Składają się na tę sytuację różne czynniki, a m. in. niedostatek rąk do pracy.

W tej trudnej dla Przemyskiego Kombinatoru Budowlanego

(a także dla RPPE, RPRI, RPIS) sytuacji powołano — z polecenia wojewódzkiej instancji partyjnej — zespół, który w porozumieniu z zakładami pracy, organizacjami społecznymi i spółdzielczością, w oparciu o ich deklaracje i możliwości, opracował wojewódzki program pomocy dla budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego na rok 1979. Zyskał on apro-

Temat dnia

batę Sekretariatu KW i z całą pewnością tych wszystkich, którzy czekają na przydział mieszkań.

Łączna pomoc zadeklarowana przez zakłady pracy, spółdzielczość, rzemiosło, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i członków spółdzielni mieszkaniowej wyniesie 57,2 mln zł. Z kwoty tej przypada na zakłady produkcyjne 11,1 mln zł, Zakład Remontowo-Budowlany WSM — 41,2 mln zł, rzemiosło — 1,2 mln zł.

Naprzeciw tej cennej inicjatywy wyszły i poparły ją czynem Zakłady Płyt Piłśni-

wych w Przemyslu, które prowadzić będą roboty wykończeniowe w budynku przy ul. ZWM, a ponadto deklarują pomoc w sprzęcie (dźwig, koparka, samochód), Zakłady Automatyki „Mera - Polna” — 10 pracowników po 100 godzin pracy, dźwig i samochód, Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych — ciężki sprzęt i dodatkowe przewozy, Państwowa Komunikacja Samochodowa — transport, Zakład Remontowo-Budowlany WSM — montaż budynków i roboty wykończeniowe, ZSMP — roboty ziemne na osiedlu Kazanów i przy ul. Krasieńskiego w Przemyslu, „Jarlan” — wykończenie 10 mieszkań, Huta Szkła w Jarosławiu — wykończenie 50 mieszkań, Państwowy Ośrodek Maszynowy w Bobrowce — wykończenie 35 mieszkań, Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Przeworsku — montaż budynku w stanie surowym, Zakład Maszyn Budowlanych i Zakłady Galanteryjne w Lubaczowie — roboty wykończeniowe na wartość 4,2 mln zł, rzemieślnicy — wykonanie elewacji na 5 blokach w Przeworsku itd.

Pomimo tej pomocy niedobór mocy w budownictwie mieszkaniowym wynosi (według aktualnych wyliczeń) około 21 mln złotych. Czy można go zmniejszyć? Tak, gdy zmienią stosunek do sprawy te zakłady, które jak dotychczas pozostają głuche na potrzeby budownictwa mieszkaniowego (nie zawsze z własnej winy). Na rzecz zbilansowania planu ze zdolnościami przerobowymi działają nadal władze, zainteresowane w tym, by tegoroczne zadania w mieszkaniówce zostały w pełni wykonane.

Z. ZIEMBOLEWSKI

25 — LECIE ZASŁUŻONEJ PLACÓWKI SŁUŻBY ZDROWIA

25 lat temu powstał w Jarosławiu PAŃSTWOWY SZPITAL DLA NERWOWO I PSYCHICZNIE CHOROBYCH — pierwsza tego rodzaju placówka w byłym województwie rzeszowskim. W początkowym okresie warunki pracy i leczenia były tam bardzo trudne, lecz dzięki zaangażowaniu wszystkich zatrudnionych systematycznie je polepszano.

Dynamiczny rozwój szpitala nastąpił jednak dopiero w ostatnich latach, gdy wprowadzono tam zasadnicze zmiany modelu, funkcji i zadań. Na uwagę zasługuje m. in. zastosowanie tzw. subreorganizacji, czyli powiązania oddziałów psychiatrycznych z określonymi zespołami opieki zdrowotnej, co pozwoliło na pełne zintegrowanie poszczególnych ogniw leczenia i bezpośrednie powiązanie ze środowiskiem.

Jarosławski szpital osiąga bardzo dobre wyniki dzięki wprowadzeniu nowoczesnych metod leczniczych. Wszystkie oddziały mają charakter otwarty i stosuje się w nich zasady społeczności terapeutycznej. Model ten charakteryzuje się szerokim prowadzeniem oddziaływań psychoterapeutycznych oraz partnerskim traktowaniem potrzeb zdrowotnych i ludzkich pacjentów, którym stworzono warunki najbardziej sprzyjające powrotowi do zdrowia.

Wystrój i umeblowanie placówki przypomina atmosferę domową. W każdym oddziale istnieje samorząd pacjentów, który uczestniczy w programowaniu środowiskowych form terapii, np. wczasów leczniczych, wycieczek, imprez kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych itp. Godnym podkreślenia jest fakt, że szpital — obok leczenia psychofarmakologicznego — realizuje od szeregu lat bogaty program resocjalizacji, co pozwala chorym na szybszy powrót do naturalnego środowiska.

Pracownicy tej zasłużonej placówki wykazują się dużą ofiarnością w wykonywaniu trudnych obowiązków zawodowych. Wymienić tu należy nazwiska tych, którzy pracują w szpitalu od jego powstania. Są to: lek. TERESA KOZAK, pełniąca jednocześnie funkcję zastępcy dyrektora do spraw leczenia, pielęgniarki FRANCISZKA PIORKOWSKA i JOZEFA BALICKA oraz kierownik sekcji dokumentacji i statystyki medycznej JANINA ROMANISZYN. Inni również zasługują na słowa uznania.

Z okazji jubileuszu zorganizowano sesję naukową, połączone z krajową naradą specjalistów wojewódzkich i regionalnych w dziedzinie psychiatrii. Uczestniczyło w niej 40 samodzielnych pracowników nauki, wybitnych specjalistów. Obecni też byli dyrektorzy psychiatrycznych zespołów opieki zdrowotnej z całego kraju, specjaliści wojewódzcy, przedstawiciele Instytutu Psychoneurologicznego w Warszawie z prof. dr. STANISŁAWEM DĄBROWSKIM, który jest specjalistą krajowym w tej dziedzinie. Dotychczasowa działalność dyrektora i całego zespołu szpitala w Jarosławiu spotkała się z wysokim uznaniem Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Na ręce dyrektora placówki dra nauk medycznych KAZIMIERZA MALIKA złożono serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej działalności.

W 25-lecie swego istnienia szpital w Jarosławiu otrzymał imię profesora Antoniego Kepińskiego, jednego z najwybitniejszych psychiatrów polskich, lekarza, filozofa i społecznika, twórcy oryginalnych koncepcji we współczesnej psychiatrii. (3)



W 35-LECIE PRL

ZOBOWIĄZANIA PRACOWNIKÓW GOSPODARKI KOMUNALNEJ

Pracownicy oddziałów podległych Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zatrudnieni w Przemyslu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie uczą jubileusz Polski Ludowej zobowiązaniami produkcyjnymi i usługowymi o wartości 3,4 mln złotych oraz czynami społecznymi na rzecz swoich miast w wysokości 1,8 mln zł.

WIEJSKI DOM KULTURY, STADION, CHODNIKI

Mieszkańcy miasta i gminy Cieszanów stopniowo realizują swe zobowiązania na 35-lecie. Trwają prace przy budowie domu kultury w Lubicach, ich ukończenie przewidziane jest w 1980 roku. Każdy rolnik z tej wsi zobowiązał się przekazać na ten cel 1500 zł, a ponadto przepracować 5 dni.

W Jaworzynie powstaje piękny stadion sportowy. Zostanie on oddany do użytku w 1980 roku. Będzie to wspólna inwestycja mieszkańców wsi, tamtejszego POM oraz Urzędu Miasta i Gminy.

Rolnicy z Kowalówki ułożą 1,5 km chodnika wzdłuż trasy biegnącej do Tomaszowa. Materiał dostarczy Urząd Miasta i Gminy w Cieszanowie. Na podobnych zasadach wybuduje się 1 km chodnika w Jaworzynie wzdłuż drogi do Lubaczowa.

LUBACZÓW wyróżnia się gospodarnością. Cecha ta znajduje ostatnio swój wyraz przy podejmowaniu działań, określanych wspólnym mianem czynów 35-lecia PRL.

Opracowany z inicjatywy KM PZPR program zawiera ponad 70 pozycji (z tego 65 do ukończenia w tym roku). Gdy zapoznano z nim wszystkie zakłady pracy, instytucje i społeczeństwo miasta, do zespołu sprawującego pieczę nad inicjatywą zaczęły napływać zgłoszenia — łącznie podjęto czynny społeczny na wartość 8 601 000 zł. Wartość zadań wykonanych w pierwszym kwartale br. osiągnęła 1 milion złotych (realizację utrudniały złe warunki atmosferyczne, niejednokrotnie uniemożliwiające wejście na place robót).

Aktualnie jedną z najistotniejszych dla miasta inicjatyw jest urządzenie ośrodka sportowo-wypoczynkowego. Kompleks ma być realizowany w trzech etapach. W pierwszym przewiduje się uporządkowanie i zagospodarowanie terenów pod przyszłe obiekty, budowę boiska do piłki nożnej, trybun dla widzów i parkingu przy wjeździe. W drugim etapie

planuje się budowę boisk do siatkówki i koszykówki, kortów tenisowych i skoczni w dal; urządzi się też plac zabaw ze ścieżką rowerową dla dzieci. W trzecim etapie przewiduje się dalszą rozbudowę ośrodka i bezpośrednio

to Zakład Maszyn Budowlanych Huty „Stalowa Wola” w Lubaczowie. PBRol. ukończył montaż urządzeń towarzyszących, wyposażył też w sprzęt plac zabaw w dzielnicy Piaski.

LUBACZOWSKA CEGIEŁKA

połączenie obiektu z kapieliskiem miejskim.

W chwili obecnej prowadzone są prace w ramach I etapu. Zaangażowane w tym są następujące jednostki: Komitet Osiedlowy nr 2, Zakład Gospodarczy i Oddział Budowlano-Montażowy WZSR „Samopomoc Chłopska” oraz PBRol. Duży wkład w realizację przedsięwzięcia wnoszą m. in.: Stefan Hakalo, Jan Szpyt, Henryk Antosz, Jerzy Salik.

Wybudowano już parking przy kapielisku miejskim — wykonał

szereg zadań czynowych podejmowanych jest w ramach porządkowania i estetyzacji miasta. Oczyszczanie i pielęgnacja skwerów i zieleńców, sadzenie kwiatów i „wykładanie” dywanów roślinnych, to tylko niektóre przykłady odnowy Lubaczowa. Miejska Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” wspólnie z Oddziałem Budowlano-Montażowym WZSR ukończyły np. sadzenie róż i urządzanie dywaników kwiatowych przy pawilonie handlowym CRS i restauracji „Słowianka”. Dużą pomoc w upiększaniu Lubaczowa deklaruje też młodzież szkolna Państwowego Zakładu Wychowawczego, OHP przy PBRol, Liceum Ogólnokształcącego, Szkoły Podstawowej nr 2 i ZSZ. (1-cz)



Pracownicy Lubaczowskiego Kombinatoru Rolnego przy budowie postojowej dla samochodów.

Fot. WŁA-DYŚŁAW TYCHMANOWICZ



OBALANIE MITÓW

To, że powszechnie im się zazdrości, pozostaje tajemnicą poliszywną. Postronni obserwatorzy widzą elegancki, o wysokim standardzie dom tuż przy szosie wiodącej do Przemysła, a w tle — szklarnie, źródło wszelkich dobrodziejstw. Postronni obserwatorzy skrupulatnie liczą dochody i od tego mnożenia dostają zawrotu głowy. Nie zauważają, niestety — nieświadomie, lub raczej rozmyślnie — wielkości nakładów inwestycyjnych i pracy. Tak, właśnie pracy, bo manna samorzutnie nie leci z nieba.

Jeden z członków zespołu ogrodniczego w Ostrowie Ryszard Kostka przekwalifikował się przed trzema laty z inżyniera mechanika w rolnika. Nie kryje, że zmiana zawodu podyktowana była chęcią szybkiego zrobienia pieniędzy. Jest rozbrajająco szczery. Nie taj więc także, iż na koncie „winien” figuruje aktualnie przeszło milionowa pożyczka, bo wiadomo, że chcąc coś osiągnąć, trzeba wprawdzie sporo zainwestować.

Inwestować trzeba także wiedzę, fachowość. Zabrzmi to być może zbyt pompacyjnie, ale rzecz do sprawdzenia — zespół kierowany przez Romana Weryszkę utrzymuje kontakty z zaprzyjaźnionym Kanadyjczykiem, za pośrednictwem którego docierają do Ostrowa biuletyny ogrodnicze wydawane przez uniwersytet w Teksasie. Tamże wyczytali podprzemyscy warzywnicy o zaletach upraw hydroponicznych. Wielce pomocna okazała się ta lektura przy zagospodarowaniu własnych szklarni.

W ubiegłym roku wprowadzili doń kontenery. Jak się czują w nich pomidory? Ano, rosą bardzo ładnie. Umieszczona w górnej części pojemnika sadzonka z niewielką ilością torfu, chcąc dostać się do pożywki znajdującej się w części dolnej przerasta korzeniami przez siatkę. Jest to zatem uprawa bez udziału stereotypowego podłoża gruntowego. Pożywka, zawierająca wszelkie niezbędne do prawidłowego rozwoju rośliny

składniki, doprowadzana jest centralnym układem dozującym.

— Robota niemal laboratoryjna — powiada R. Kostka — lecz systemem bardzo korzystnym, gdyż istnieje duża możliwość ingerencji, regulowania wzrostu, co w glebie jest nie do pomyslenia. Mieszamy składniki, dozując je zależnie od potrzeb rośliny w poszczególnych fazach rozwojowych...

Wprowadzenie kontenerów było możliwe dzięki dotacji centralnego związku spółdzielczości ogrodniczej, który w jednej trzeciej pokrył koszty przedsięwzięcia. Dodać tu od razu należy, że nowatorskiego w skali krajowej. Pozostaje zatem zespół w stałym kontakcie z prof. Nowosielskim z Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach, który pilnie śledzi to, co się dzieje w ostrowskich szklarniach, gdyż nadal traktuje się uprawę kontenerową jako doświadczenia.

Zalet posiada co niemiara. Oprócz wspomnianej uprzednio możliwości kierowania wzrostem rośliny, walorem tej metody jest także duża oszczędność materiałowa: zamiast torfu za 300 tys. zł wystarcza go za jedyne 20 tys. zł. Odpada przy tym tak pracochłonna czynność, jaką jest wymieszanie ziemi!

Wymiany trzeba dokonywać co trzy lata, choć praktycznie już w trzecim roku, uprawa jest bardzo ryzykowna z uwagi na duże prawdopodobieństwo zakażenia wirusowego. W przypadku kontenerów problem właściwie nie istnieje, gdyż owe niewielkie ilości torfu wywozi się na wózkach poza obręb szklarni, szybko odkaża pojemniki, uzupełnia świeżym torfem i po sprawie. Chodził przecież o to, by nie tyrać obłędnie od świtu do nocy, lecz możliwie najmniejszym wysiłkiem uzyskać jak najlepsze efekty.

Brat Ryszarda Kostki, z wykształcenia elektronik, choć nie jest prawnym członkiem zespołu, nie odmawia pomo-



— Stosując kontenery uzyskujemy dużą możliwość ingerencji w prawidłowy rozwój rośliny — mówi Ryszard Kostka, ogrodnik z podprzemysłowego Ostrowa.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

cy. W przyszłości widzą szklarnie nie tyle zmechanizowane co zautomatyzowane. Na razie przemyślują nad tym, jak mechanicznie prze-



rzucić koks do kotłowni. Przeszflować bowiem trzy i pół tony na dobę, a w sezonie 180 ton, to nie bagatelka! Właściwie to już wpadli na pomysł i zaprzęgnię do tej czarnej roboty ciągnik z podajnikiem ślimakowym...

Od opalu tylko krok do wyników produkcji. Skutki tegorocznej zimy (choć w naszym zakątku nie była ona aż tak bardzo groźna) dały się odczuć również warzywnikom z Ostrowa. Utrzymywanie przez dłuższy czas temperatury o 2 stopnie C niższej od wymaganej, opóźniło proces wegetacji, i w konsekwencji odbiło się na terminie pierw-

szego zbioru pomidorów, wydłużył się on o kilka tygodni...

Były i inne dramatyczne momenty tej zimy. Przez kit... „do kitu” — zakupiony ongiś w przemysłowej gminnej spółdzielni. Do czego potrzebny jest kit w szklarni — sądzę, że wyjaśnić nie trzeba. Po pół roku od jego zastosowania tafle szklane zaczęły się niepokojąco obsuwać. Kit nie wiązał! Reklamacji nie uznano, wszak GS nie jest producentem. Winnego nie było, bo jakżeż kogoś winić za to, że w obrocie znalazł się towar złej jakości? Sprawa zatem wsiąkała.

Trzeba wczuć się w sytuację, by pojąć jej grozę. Zimne powietrze dostawało się do wnętrza, wirujące płyty śniegu wpadały za kółkiem luzem dołóżki, by do cna nie zaprzepaścić tego, co już się zieleniło...

Teraz to już tylko wspomnienie, okraszone konkluzją, że tego lata trzeba wszystko szklić od nowa, wprawdzie rozżalawszy się — rzecz jasna

— za naprawdę dobrym kitem.

— Być zaopatrzeniowcem to nie nowina, ale dlaczego na dodatek zdobywać umiejętności chemika laboranta? Czy nie stać nas w Przemysłu na utworzenie stacji agrochemicznej? Te wyjazdy do Rzeszowa są bardzo absorbujące. A kontaktujemy się systematycznie co dwa tygodnie... mówi R. Kostka.

Tak, konieczność utworzenia takiej stacji trzeba bezwzględnie postulować!

A co z innych zamierzeń na ten rok?

— Gdyby tak udało się wkręcić na praktykę do USA. Taki wyjazd bardzo by się przydał, można by podpatrzeć jak tam funkcjonują nowoczesne szklarnie i przynieść gotowe wzory. Ale taki wyjazd, to los na loterii. Bo ilu jest chętnych i kto zostanie zakwalifikowany?

A. BOGUSŁAWSKA

PS W Przemysku działa 148 gospodarstw i 4 zespoły rolników indywidualnych specjalizujących się w towarowej produkcji owoców i warzyw.

CO TO JEST: MAŁŻEŃSTWO?

On zapytał: — Czy wyjdiesz za mnie? — Ona odpowiedziała: — Nie. — I byli szczęśliwi przez całe życie.

Jedni mówią, że ten dowcip zawiera całą prawdę o małżeństwie. Inni ... się pobierają. I często, jak w piosence, „... z początku jest im dobrze, tylko potem jest źle”. Ze jednak tysiące lat minęło, a instytucja pod tytułem małżeństwo trwa — warto widocznie, dla dobrego początku, ryzykować niepewny ciąg dalszy.

PRE- I HISTORYCZNE

„Małżeństwo — pisze Encyklopedia Powszechna PWN — to jedna z najstarszych instytucji społecznych, będąca podstawą rodziny, występująca w wszystkich znanych ludach i zmieniająca się wraz z ich historycznym rozwojem”. Z dwóch szkół socjologicznych, jedna uważa, że najwcześniejszą formą było małżeństwo

grupowe, inna, że monogamiczne. Obie jednak zgadzają się, że monogamia zawsze była i jest formą najbardziej rozpowszechnioną.

My, Europejczycy, a za nami Amerykanie, Kanadyjczycy, Australijczycy itd. — zawiązujemy pęd do monogamii dzieciństwu rzymskiemu. Rzymskie matrimonium było trwałym związkiem mężczyzny i kobie-

ty, opartym na *affectio maritalis* czyli chęci pożycia, którego głównym celem było spłodzenie i wychowanie dzieci, „*procreandum liberorum causa*”. Mąż mógł tylko w wyjątkowych wypadkach porzucić żonę, natomiast żonie w ogóle nie było wolno rozwiązać małżeństwa.

Realistycznie myślący i światły cesarz August uznał również konkubinaty za formę prawnego związku, zaś cesarz Justynian Włoki — za małżeństwo *minoris iuris* czyli pośredniego prawa.

Zamężne Rzymianki podlegały władzy męża, co im nie przeszkadzało i marce świętować matronali w gaju Junony Lucyny na Eskwilinie, składać dziękczynne ofiary i modlić się o dalsze szczęśliwe życie. W tym dniu mężowie obsypywali żony podarunkami, co, jak łatwo obliczyć, działo się tylko o tydzień wcześniej niż obecnie u nas. Kwiatek dla Ewy ma więc tradycję długą i szacowną.

Dawne polskie prawo małżeńskie opisał Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej”. Nie różniło się ono zbyt wiele od innych na obszarze Europy. Pozwolenie ojca było

potrzebne dla zamężniejsza córki, zaś mąż sprawował pełnię władzy nad żoną. „Można powiedzieć, że kobiety w Polsce pozostawały pod ciągłą opieką, jeśli nie męża to krewnych. Nawet separata potrzebowała asystencji męża rozseparowanego” — pisał pan Zygmunt, nie zdradzając ażali pochwały czyli też gani dawne przepisy. Przy okazji dodajmy, że np. we Francji dopiero od kilku lat wolno mężatce mieć własny rachunek czekowy lub książeczkę oszczędnościową — nawet bez zgody męża!

WSPÓLCZESNIE

Jeśli brać pod uwagę ilość publikacji, poradni, dzieł naukowych i artystycznych poświęconych życiu małżeńskiemu, można chyba powiedzieć, że mało która sprawa równie skutecznie spędza sen z powiek obserwatorom życia społecznego. Być może wszystko zaczęło się od Sigmunda Freuda (1856—1939), który w całym postępowaniu człowieka widział wpływ jego podświadomych dążeń seksualno-erotycznych. A może nasz mały intymny świat (erotyczny, uczuciowy, myślowy itd.) istotnie decyduje o formowaniu się, więc i postawach człowieka w otaczającym go makroświecie?

Tak czy inaczej, małżeństwo to dziś przedmiot zainteresowania nie tylko osób zainteresowanych. Jego harmonię i trwałość uznano za niezbędny atrybut zdrowych stosunków społecznych i obiecującej przyszłości. Szczęściem — ostatnio nawet we Włoszech — przekonano się, że trwałość pożycia małżeńskiego nie wynika z drastycznych ustaw przeciwrozwodowych. Jak więc ją osiągnąć?

Doradców było wielu... Lecz nam trafił zwłaszcza do przekonania dr Mirosław Pizak, autor „Małżeńskich katastrof”, wydanych w Polsce przez PZWL. Ponieważ najczęstszym powodem konfliktów, rozjęć i rozwodów jest zdrada, pozwólmy dr. Pizakowi powiedzieć coś na ten temat.

„Z tego samego powodu nie można udowodnić wierności, z jakiego nie da się udowodnić niewinności;

„Jeżeli nie zdobyłem niezbitego dowodu niewinności zachowuję się tak, jak gdyby w ogóle nie zaszkodziło;

„W chwili uzasadnionego podejrzenia o niewierność nie zapominam o klasycznej zasadzie prawa karnego: wszystkie wąt-

CZY SAN BĘDZIE ZNOWU RZEKĄ ŻEGLOWNĄ?

Projektowana budowa kilku zapór wodnych na Sanie (w ramach wielkiego programu zagospodarowania dorzecza Wisły) może doprowadzić do tego, że tak jak przed wiekami na tej głównej rzece naszego województwa znowu pojawią się barki, łodzie a nawet statki białej floty.

Warto przypomnieć, że już w roku 1850 hrabia Andrzej Zamojski postanowił wyróbować żeglowność Sanu. W końcu października statkiem parowym „Kraków” przepłynął od Sandomierza do Przemysła i Dubiecka. 5 listopada „Kurier Warszawski” donosił:

„Z przyjemnością pospieszamy z udzieleniem wiadomości otrzymanych z Dubiecka (...), w

mu, winszując Mu spełnienia jego zamiarów (...) Zabawiliśmy dla spóźnionego dnia pory, tylko godzinę, odpłynęli nasi goście nazad do Krasieczyna, na statku niezatadowanym wprawdzie ani zbożem ani towarami (...) W dwa dni później 27 października przybył Hr. Zamojski do miejscowości Torki powitany entuzjastycznie przez okoliczną ludność, dawnym staropolskim zwyczajem chlebem i solą oraz wieńcem uplecionym z wawrzynu i palmowych gałązek. Statek udekorowano flagami, a na pokład wniesiono kosze (...), owoców (...) Z Torki Hr. Zamojski (...) udał się do Medyki tak słynnej niegdyś z wielkiego zakładu ogrodniczego (...)

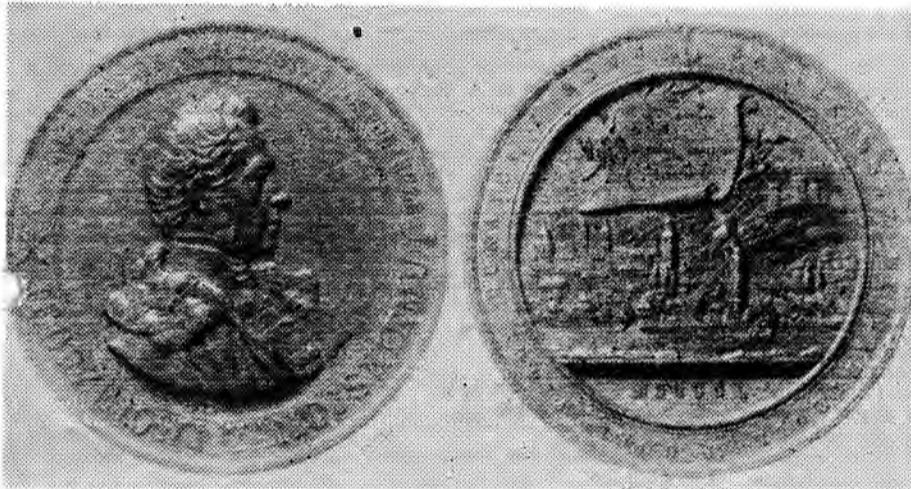
15 listopada „Kurier Warszawski” od własnego ko-

statek parowy „Kraków” podróż okazuje się iż na żadnej z rzek, które przepłynął nie natrafiono na przeszkody mogące kłócić tamę żegludze (...)

Odnosnie interesującej nas wyprawy Sanem autor w „Kurierze” pisał:

„Nakoniec San, jako główna część Galicji wschodniej rzeka, przepływając znaczną przestrzeń kraju, odpowiedzieć może w zupełności zamiarom pomysłu, byle tylko stosownie użyta została...”

Wyczyn hr. Zamojskiego uznać należy, jak na owe czasy, za poważny, gdyż borykał się na pewno nie tylko z nurtem rzeki San, ale przecież przekraczał w Krzeszowie kordon gra-



Medal wybitny przez Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze na pamiątkę rejsu Andrzeja Zamojskiego parostatkami „Kraków” do Dubiecka i Przemysła (awers i rewers).

Fot. J. A. Gruntowicz

dnia 25 października zawitał w nasze strony statek parowy „Kraków”, a na nim przybył Hr. A. Zamojski. Cóż za niepo- wszeczne i miłe zdarzenie ujrzeć pomiędzy nami Szanownego Męża, twórcę tego przedsię- wzięcia. Przybył on do nas w towarzystwie dwóch Synów, nadto Xięcia Leona Sapiehy, te- goż córki, syna, panów Gwal- berta Pawlikowskiego i Włodzimierza Dzieduszyckiego (...) Na wiadomość o przybyciu statku cała ludność miasteczka i oko- liczni ziemianie „wysypała się nad rzekę” dla powitania go- ści i okazania serdecznego uczucia Andrzejowi Zamojskie-

respondenta z Krzeszowa poda- je ostatnią wiadomość:

„Ku końcowi października, przy poranku już dość chłod- nym i deszczu chwilami kropi- pił, przybył statek parowy „Kraków” do Krzeszowa na Sa- nie wracając z Dubiecka i Przemysła...”

W kilka dni później w piśmie tym znalazło się podsumowanie wyprawy hr. Zamojskiego — Wisłą do Krakowa, Dunajcem do Tarnowa i Sanem do Du- biecka:

„Z rezultatów odbytej przez

niczny między Austrią a Ros- ją.

Wśród miejscowej ludności i ziemiaństwa wzbudził duże oży- wienie i nadzieje na gospodar- czy rozwój tych ziem po za- prowadzeniu żeglugi parowej, a Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze wybito pamiątko- wy medal z okazji ukazania się na Sanie pierwszego statku pa- rowego. Medal posiada średni- cę 5,5 cm, na awersie widnie- je popiersie Andrzeja Zamojskiego otoczone napisem: „C. K. Galicyjskie Towarzystwo Gos- podarcze Jędrzejowi Zamojskie- mu”. Napis przedzielony jest

pliwoci przemawiają na ko- rzyść oskarżonego;

„Bez względu na to, co zro- bił mój partner, jest rzeczą oczywistą, że do istniejącego konfliktu przyczyniłem się w podobnym stopniu co on;

„Jeżeli cierpię wskutek wy- krytej niewierności — jest to dowód, że kocham swego part- nera.

„Jeżeli więc zależy mi na tym, żeby mój partner wrócił do mnie (oczywiście, w sensie fizycznym i duchowym), powin- nieniem zachowywać się tak, aby w mojej obecności było mu le- piej niż w obecności mojego konkurenta”.

Warto przeczytać książkę doktora Mirosława w całości — tylko gdzie ją dostać? O zain- teresowaniu sprawami małżeń- skimi świadczą także pustki na półkach księgarskich, mimo wysokich nakładów wszystkie- go, co się na ten temat ukazu- je.

STATYSTYCZNIE

Biorąc z grubsza, w związku małżeńskim żyje krócej lub dłużej cała dorosła ludność świata; zaś każdego roku staje na ślubnym kobiercu 60—65

millionów nowożeńców. Naj- więcej odważnych żyje w Egipcie, USA, Japonii i Związku Radzieckim: co roku rodzina i przyjaciele wiwatują tam dwudziestu dwu mieszk- kańcom na tysiąc. Małżeński biegun zimna znajduje się w Szwecji: dziesięciu nowożeń- ców na tysiąc, zaś strefa chłod- du rozciąga się na Austrię, Dan- ię, RFN i Szwajcarię.

My, Polacy, przez pewien czas trzymaliśmy się złotego środka, ale ostatnio znów pchamy się do czola.

Najtłoczniej było u nas na ślubnych kobiercach w pierw- szym pięcioleciu po wojnie: węzeł małżeński połączył wów- czas prawie półtora miliona par. Jednocześnie było naj- mniej rozwodów, bo tylko 49 tysięcy. Nie takim trudnościami, jak pożycie małżeńskie potra- filiśmy wtedy stawić czoła! Potem liczba rozczarowanych znacznie wzrosła, ale byliśmy niepoprawni: w trzydziestole- ciu Polski Ludowej udzielono ślubu prawie 16 milionom sy- nów i cór naszego kraju. Wśród młodych par bywały nierzadko i stare, przeszło sześćdziesięcioletnie. Z nich

dwie trzecie to wdowcy pobie- rający się z wdowami, czyli ludzie, którzy — jak mówią mędrcy Wschodu — nie zasłu- gowali na wolność zwróconą im przez Allacha.

Statystyka zapowiada na rok dwutysięczny procentowo dwa razy więcej wdowców i o po- łowę więcej panów żonatych, rozwiedzionych i separowa- nych — wszystko w stosunku do 1970 r. Wśród pań wdowy zachowują dawną pozycję, pro- cent mężatek wzrośnie o poło- wę (bo jakżeby inaczej — ile mężów, tyle żon), zaś kobiet rozwiedzionych i separowa- nych przybędzie jedna trzecia. Na pociechę płci pięknej — o względy każdej setki Polaków zabiegać będą już tylko 102 Polki. A zaczynało się fatalnie: od 118 na 100 w roku 1946.

HUMORYSTYCZNIE

O małżeństwie można nie- skończenie: serio i żartem, w piosence i w dramacie, z ka- tedry i zza kieliszka.

dwoma godłami: godłem rolni- ka czyli plugiem oraz her- bem Jelit, którym pieczęto- wał się ród Zamojskich. Na re- werse przedstawiono miasto Przemysł wg XVII-wieczne- go sztychu, z parostatkami „Kraków”, płynącym Sanem. U góry na gałązce wawrzynu, zwieszają się mapka z uwidocz- nionym biegiem Wisły, Dunajca i Sanu i zaznaczonymi miasta- mi: Tarnowem, Dubieckiem, Krakowem, Gdańskiem. U dołu znajduje się dwuwierszowy na- pis: „Przemysł 23 paźd. MDCCCL”, w otoku zaś czy- tamy: „Za pierwsze wypłynie- nie w górę Wisły, Dunajca i Sanu”. Napis ten łączy kół- wicą, jako godło żeglugi. Me- dal wykonał rzeźbiarz C. Ra- dnitzycki z Przemysła. Odlano go w 300 egzemplarzach w brązie „dla rozdania na pamią- tkę wielbicielom Hrabiego” oraz w jednym egz. w srebrze — dla samego Zamojskiego. W zbiorach Muzeum Okręgowego w Przemysłu znajduje się medal brązowy.

Warto przypomnieć, że w XVI i XVII wieku żegluga na Sa- nie była bardzo rozwinięta. Za pomocą dużych komięg, szkut przewożono do Torunia i Gdań- ska sól, zboże, popioły i inne towary.

W początkach XX wieku San pomiędzy Przemysłem a Kra- siczynem był wykorzystany do żeglugi statku, który zabierał na spacer po kilkadziesiąt osób. Przeprowadzona później regulacja rzeki spowodowała skrócenie jej biegu, przyczyni- ła się do szybszego przepły- wu wody, ale równocześnie do obniżenia jej lustra. Jedynie wczesną wiosną można było kilka lat temu oglądać, na od- cinku od Nienadowej do Prze- myśla, spływ tratw z drow- nem. Należy sądzić, że plano- wana budowa zapór wodnych na Sanie doprowadzi nie tylko do zwiększenia zasobów wodnych Polski południowo-wschodniej, lecz również umożliwi uczynie- nie tej rzeki spławną na nie- których odcinkach, co będzie można wykorzystać do celów komunikacyjnych i turysty- cznych, a przede wszystkim transportowych — mam na myśli przewożenie barkami wyrobów z fabryk Przemysła, Jarosławia i Przeworska do Sandomierza, a stąd Wisłą — do Warszawy i Gdańska.

ANTONI KUNYSZ

„Małżeństwo jest jak poncz: mąż — arak, żona — cytryna, posag — cukier, a miłość — gorąca woda, która z czasem stygnie” — głosi polskie po- wiedzenie przysłowiowe.

Także i inne narody ukuły różne porzekadła na ten temat. Kilka z nich cytujemy: „U złego męża żona zawsze giu- pia” (rosyjskie), „Kiedy mąż zaczyna pić, żona przestaje jeść” (żydowskie), „Mojej żo- nie niczego nie brak — ma wszystko, czego ja potrzebuję” (amerykańskie), „Jeśli nie wskażesz żonie jej braków, ona przypisze je tobie” (arabskie), „Kajdany małżeńskie są tak ciężkie, że muszą je dźwigać co najmniej dwie osoby” (francuskie), „Miłość jest ślepa, ale małżeństwo przywraca jej wzrok” (niemieckie), „Małże- stwo ma być portem w czasie burzy, jest zaś najczęściej bur- rzą w porcie” (włoskie). I tak dalej, tak dalej, dalej tak, TAK—TAK.

IRENA FRĄCKOWIAK

VII PRZEMYSKA WIOSNA TEATRALNA

POPULARNE AKTORKI W RYSUNKU EDWARDA KMIĘCIKA



Irena Kwiatkowska



Zofia Rysiówna



Jolanta Zykun



Elżbieta Jeżewska

MEDALIŚCI W ZIELONYCH WEŁNIAKACH

Bardzo dobrze spisali się młodzi „wołniacy” Zurawianki w rozegranych niedawno w hali WOSiR w Przemyślu Zapaśniczych Mistrzostwach Polski Zrzeszenia LZS w kategorii juniorów młodszych, zdobywając indywidualnie 5 medali oraz drużynowo 4 lokatę wśród 24 klubów, reprezentowanych przez blisko 200 zawodników. Na najwyższym stopniu podium stanął Zbigniew Derendarz, który okazał się bezkonkurencyjny w wadze do 75 kg. Srebrne medale w tej imprezie, starannie zorganizowanej przez Radę Wojewódzką LZS i Zurawiankę, wywalczyli: Wiesław Szczurek (42 kg) i Wojciech Mandzyn (70 kg), a brązowe — Bogusław Żmuda (65 kg) i Witold Pawul (ponad 87 kg). Ponadto Wojciech Nawrocki (87 kg) był 4, a Witold Chuchra (45 kg) — 7.

Liczylem na te medale — mówi trener Zurawianki Tadeusz Śnieżek, prowadzący zajęcia z zapaśniczą sekcją od 1971 r. — Wszyscy moi podopieczni zademonstrowali dobrą formę, walcząc agresywnie na macie od pierwszej do ostatniej minuty. Szczególnie cieszy potwierdzenie wysokich umiejętności technicznych, co podkreślali także trenerzy innych ekip. Wywalczone medale — to piękny prezent dla naszego klubu, który w bieżącym

roku obchodzi jubileusz 50-lecia swojej działalności.

Zdobywca mistrzowskiego tytułu Zbigniew Derendarz stoczył 6 zwycięskich walk, przewyższając rówieśników pod względem wyszkolenia technicznego i taktyki rozgrywania pojedynków. Imponował rozważą i spokojem na macie. Złoty medalista jest uczniem Zespołu Szkół Zawodowych nr 2, a zapasy uprawia od trzech lat. Sumienny i zdyscyplinowany na treningach. Rokuje duże nadzieje na przyszłość.

15-letni Wiesław Szczurek — wicemistrz Zrzeszenia LZS, był najmłodszym uczestnikiem zawodów. Mimo różnicy wieku, jaka go dzieliła od rywali w najniższej kategorii wagi, walczył bardzo dzielnie, wygrywając 5 walk oraz przegrywając za ledwie jeden pojedynek. Otrzymał pochlebne recenzje w „Przeglądzie Sportowym”. W Szczurek, trenujący wspólnie ze swoim młodszym bratem Bartłojem, uprawia zapasy drugi rok. Jest uczniem Szkoły Podstawowej nr 15.

Były członek kadry narodowej juniorów Wojciech Mandzyn, w drodze do srebrnego medalu, musiał stoczyć aż 7 walk. Mimo dłuższej przerwy w startach, spowodowanej kontuzją, zebrał wiele oklasków za ambitną postawę i agresywny styl walki. Zapasy trenuje od 3 lat. Bardzo solidnie traktuje uprawianie sportu. Uczęszcza do Liceum Zawodowego.

Zdobywca brązowego medalu Bogusław Żmuda — uczeń Liceum Zawodowego, stoczył jedną z najładniejszych walk mistrzostw, która zakończyła się remisem ze wskazaniem reprezentanta Sieradza — zdobywcy wicemistrzowskiego tytułu. Na macie w hali WOSiR zapaśnik Zurawianki odniósł 5 zwycięstw oraz

dwie razy nieznacznie uległ rywalom. Razem z B. Żmudą trenuje w sekcji jego brat — bliźniak Wojciech, niewiele ustępujący mu umiejętnościami. Tworzą zgrany, dobrze rozumiejący się duet. Może pójdą w ślady braci Lipieniów?

Posiadający bardzo dobre warunki fizyczne Witold Pawul (187 cm wzrostu, 108 kg wagi), zajął 3 miejsce w mistrzostwach. Trener twierdzi, że stać go na znacznie więcej. W ostatnim okresie młody zapaśnik zaniedbał się jednak w treningach, dlatego też w czasie zawodów wykazywał pewne braki kondycyjne. W. Pawul — uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej, były reprezentant kraju młodzików w trójmeczcu Polska — NRD — Bułgaria, jeśli solidnie zabierze się do roboty, może osiągnąć w zapasach znaczne sukcesy. Wszystko zależy od niego...

— Najważniejszą imprezą w bieżącym roku dla nas jest Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży — mówi T. Śnieżek. — Jej podporządkowane są wszystkie przygotowania. Postaramy się, żeby i z tych zawodów nie wrócić z pustymi rękoma. Czekają nas także starty z zapaśnikami Rumunii, Jugosławii i Stanów Zjednoczonych. Będą to generalne próby przed wyjazdem na Spartakiadę. A tymczasem przyszłe zwycięstwa wykluwamy w codziennych solidnych treningach...

(WA-BU)

RADA ZAKŁADOWA ZNP
w PRZEMYŚLU, ul. Chopina 1

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie osadników bezodpływowych w Ośrodkiem Wypoczynkowym w Słonnem k/Dubiecka.

Wartość kosztorysowa osadnika kształtuje się w granicach 200 tys. zł.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa na osadniki znajduje się w RZ ZNP w Przemyślu (adres jak wyżej) i jest do wglądu codziennie od godz. 8 do 15.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby fizyczne. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie RZ ZNP w terminie do siedmiu dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

O wyniku przetargu zawiadomi się oferentów oddzielnym pismem.

UWAGA — ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!

Praca na terenie największego w Polsce suchego portu przeładunkowego Medyka-Żurawica-Boguszów, to praca dająca wiele emocji, praca dla osób pasjonujących się techniką.

Odpowiednie kwalifikacje można zdobyć w ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH w LUBACZOWIE, ul. Kościuszki 161, który — wspólnie z DYREKCJĄ REJONOWĄ KOLEI PAŃSTWOWYCH w PRZEMYŚLU —

OGŁASZA WPISY

do klasy pierwszej na rok szkolny 1979/80 w zawodzie MECHANIK URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH.

Nauka trwa trzy lata i mogą być przyjmowani tylko chłopcy.

Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia, wynagrodzeniu i świadczeniach resortowych udzielają: — sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych w Lubaczowie, ul. Kościuszki 161, tel. 217-35

— referat szkolenia Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Przemyślu, tel. 40-75 wewn. 372.

Wpisy przyjmuje sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych w Lubaczowie, codziennie w godzinach od 8 do 14.

K-2

VII OGÓLNOPOLSKI MŁODZIEŻOWY TURNIEJ TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY

Na camping „Zamek” w Przemyślu odbyły się wojewódzkie eliminacje VII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK z udziałem 14 drużyn.

W kategorii szkół podstawowych I miejsce zajęła SP nr 2 w Przemyślu, II — Zbiorcza Szkoła Gminna w Sienawie, III — SP nr 16 w Przemyślu.

W kategorii szkół ponadpodstawowych na I miejscu sklasyfikowano Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego w Przemyślu, II — Zespół Szkół Ekonomicznych w Przemyślu, III — Liceum Ogólnokształcące w Dynowie.

Zdobywcy pierwszych miejsc będą reprezentować Przemyśkie w eliminacjach centralnych w Chorzowie.



Zwycięska drużyna z I LO w Przemyślu.

Fot. S. WOZNICZEK

Zwycięstwa Czuwaju i JKS

CZUWAJ — SKAWINKA
3:0 (0:0)

JKS — GLINIK 4:1
SANDECJA — POLNA
2:0 (1:0)

W końcowych meczach klasy „M” walka toczy się już tylko między drużynami dolnej strefy tabeli, bowiem tytuł mistrzowski zapewnił sobie znacznie wcześniej Hutnik z Nowej Huty. Z naszych drużyn w najtrudniejszej sytuacji jest JKS, który w ub. niedzielę spotkał się na własnym boisku z Glinikiem. Dzięki ofensywnej postawie Jarosławianie zdobyli dwa cenne punkty, ale w dalszym ciągu nie są jeszcze pewni swego losu i rozstrzygnięcie zapadnie dopiero w ostatnich spotkaniach.

Drużyny z Przemyśla grały tym razem ze zmiennym szczęściem. Czuwaj zwyciężył u siebie Skawinkę, natomiast „metalowcy” ulegli w N. Sączu miejscowej Sandecji.

KLASA OKRĘGOWA

RESOVIA II — BIZON
3:0 (1:0)

Spotkanie Polonii z Unią N. Sarzyna nie doszło do skutku.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie i pomoc w tak bolesnej dla nas chwili oraz wzięli udział w pogrzebie kochanego Męda i Tatusia

JOZEF CZAŃSKI

a w szczególności Dyrekcji oraz Współpracownikom z WPGKiM w Przemyślu, serdeczne podziękowanie składa

żona z córką i synem

OGŁOSZENIA DROBNE

● SPRZEDAM „Warszawę M-223”. Wiadomość: Przemyśl, ul. Kopernika 28, Stanisław Trzewik.

● GLIWICE — zamienię mieszkanie spółdzielcze M-3 na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Gliwice, ul. Chorzowska 19/31.

DYREKCJA
ZESPOŁU SZKÓŁ
EKONOMICZNYCH
w PRZEMYŚLU, ul. 1 Maja 25

zatrudni od 1 IX br.

w charakterze nauczycieli —
dwóch magistrów ekonomii.
Wynagrodzenie od 4 000 do
6 000 zł.

Mieszkaniami nie dysponujemy.

WPGKiM ODDZIAŁ
GOSPODARKI
KOMUNALNEJ
W PRZEMYŚLU

zatrudni natychmiast
mężczyznę na pełnym etacie

GOSPODARZA PARKU
W PRZEMYŚLU

Warunki płacy do uzgodnienia, mieszkania służbowego nie zapewnia się. Reflektanci proszeni są o zgłaszanie się w Oddziale w Przemyślu, ul. Rokitniańska 10, Dział Organizacyjno-Ekonomiczny.

K-2325/3

WPGKiM
ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ
W PRZEMYŚLU

zatrudni natychmiast

pracowników w zawodzie:

◆ BRUKARZ-ASFALCIARZ

◆ POMOCNIK BRUKARZA

◆ PRACOWNIK zieleni miejskiej

◆ PRACOWNIKÓW warsztatowych (spawacz-

mechanik lub mechanik samochodowy). Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego pracy dla prac. gosp. kom. z 28 grudnia 1974 r.

Zamiejscowym zapewnia się codzienny dojazd do domu. Bliższych informacji udziela Dział Organizacyjno-Ekonomiczny w Przemyślu, ul. Rokitniańska 10, tel. 54-18 lub 26-56.

K-2326/3

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY

Redakcja: 37-100 Przemyśl,
ul. Warszawska 18, tel. 73-54
redaktor naczelny sekretarz
redakcji redaktor techniczny
12-00 (sekretariat, pozostał
dziennikarze).

Wydawca: Rzeszowski Wy-
dawnictwo Prasowe, 35-050
Rzeszów ul. Marchlewskiego
19, tel. 154 13

Skład drukarski: 35-713 Rze-
szów ul. Marszałkowska 1,
tel. 140 13

Druk: Rzeszowski Zakład
Graficzny

Nr indeksu 3651B



Fot. ARCHIWUM

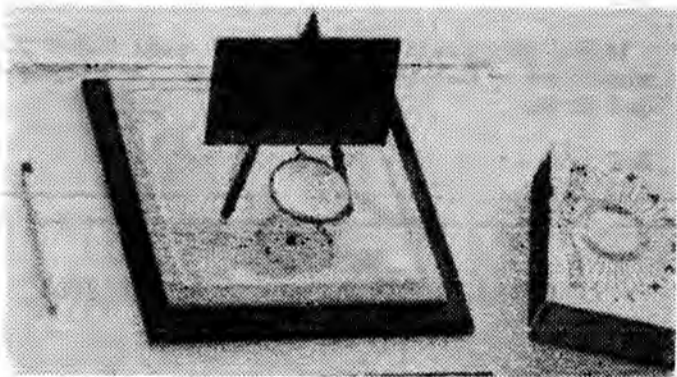
W KOLEGIUM SPOKOJNIEJ

Staliśmy się spokojniejsi, grzeczniejsi i bardziej niż w ubiegłych latach przestrzegamy prawa i przepisów administracyjnych. Takim wnioskiem można by ewentualnie wysnuć z faktu, że w 1978 roku Kolegium d/s Wykroczeń w Przemyślu rozpatrywało o 412 spraw mniej niż w roku 1977.

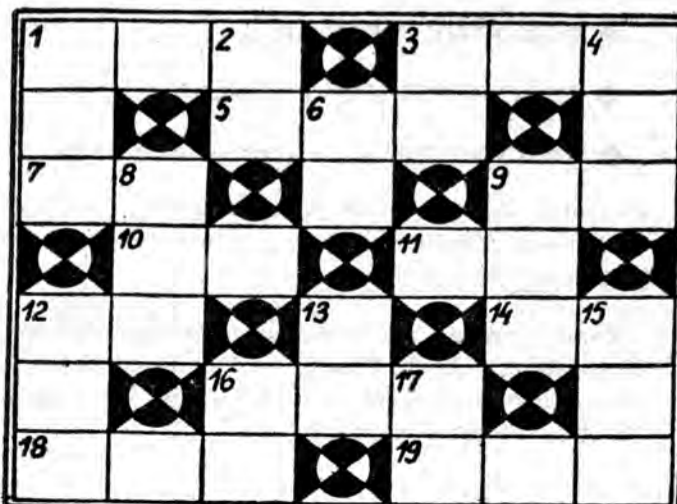
Najczęściej przed małą Temidą stawali oskarżeni o zakłócanie porządku pod wpływem alkoholu. Wymierzono im 30 grzywien w granicach około 3000 zł każda. W 19 przypadkach orzeczenia podano do publicznej wiadomości, traktując to jako karę dodatkową.

NAJMNIJSZĄ KSIĄŻKĘ ŚWIATA

...mogli obejrzeć przemysłanie na wystawie zorganizowanej w siedzibie „PAX”. Na zdjęciu: leżąca obok pudełka zapalek (pod lupą) książka licząca 25 stron i zawierająca 24 litery alfabetu łacińskiego. Ma ona rozmiary 1x0,8 mm. Wykonał ją 71-letni hobbysta, inż. Zygmunt Szkocny z Ligoty k. Katowic.



KRZYŻÓWKA SYLABOWA



LAMPY, KTÓRE NIGDY NIE ŚWIECĄ

Pięć budynków przy ul. Słowackiego w Przemyślu ma ten sam numer porządkowy — 78, różnią się jedynie literkami, które do owej liczby dodano, aby nikt nie błędził idąc w odwiedziny do znajomych... Lecz to tylko dygresja. Chodzi nam o coś zupełnie innego.

Wokół wspomnianych domów zainstalowano przed dwoma laty oświetlenie uliczne. Piękna rzecz, tylko że nie jest ono czynne i nigdy nie było. Najbardziej zainteresowani tą sprawą ludzie (mieszkańcy budynków) interweniowali już wielokrotnie w ADM-ie i Zakładzie Energetycznym — bez skutku.

Pytamy więc: komu potrzebne są lampy, które nigdy nie świecą?

ig

GDZIE SIĘ PODZIAŁY ZEBRY?

W trakcie tegorocznych wiosennych porządków w Przemyślu przeoczono rzecz z pozoru drobną, acz wielce istotną — gdzieś zapomniano o zebrawach! Na jezdniach ledwie widoczne są przejeżdżające dla pieszych, ludzie przekraczają ulice w miejscach szwajcowo ustalonych, choć nie brak wtargnąć — a wtedy do brzo, gdy kończy się na pisku hamulców i strachu jedynie.

W ciągu ostatnich tygodni takie nieprzyjemne spotkania na drodze miały miejsce naprzeciw kiosku „Ruchu” przy ul. Marchlewskiego, punkcie niezwykle niewygodnym z uwagi na przechodzące tędy dzieci z pobliskiej „czwórki”. Zebry tu nie ma, a znak „Uwaga-dzieci” przesłaniają gałęzie.

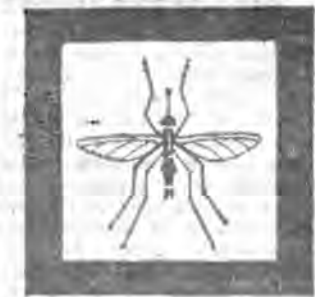
ZMNIĘSZAJĄ SIĘ SZANSE PRZESTĘPCÓW

Wskaźnik wykrywalności przestępstw w Przemyślu dzięki sprawniej pracy milicji i prokuratury, systematycznie się podnosi. W 1977 roku wynosił on 82,6 proc., a w 1978 roku 88,1 proc. Szczególnie szybko maleją szanse tych osób, które dopuszczają się nadużyć gospodarczych.

aki

DZIĘKUJEMY

Z Brukseli nadeszły pozdrowienia od kapitana i załogi m/s „Przemysł”; z trasy wycieczki Wieliczka — Kraków — Zakopane napisali do nas uczniowie i ich wychowawcy ze Szkoły Podstawowej w Kosienicach; zaś z Olsztyna — gdzie w dniach od 18 do 20 maja odbywał się VI Ogólnopolski Rajd Wiosenny OHP FSZMP — otrzymaliśmy karteczkę z pozdrowieniami od junaków z 32-2 OHP w Przemyślu.



TEMAT LEŻY NA ULICY

Ogólnie należy stwierdzić, iż spacery miejskie to rzecz miła, potrzebna i rozwojowa. Spośród wielu zalet, jakie przypadają im w udziale, pragnę dziś wyeksponować jedną — jak mi się zdaje istotną cechę tych wędrowek. Idzie mi tu o tzw. funkcję społeczną spacerów miejskich. A to zdarzy nam się papierek brudny podjąć z chodnika i cisnąć do pojemnika na nieczystości, a to staruszka przeprowadzimy przez jezdnię, to znowu zapodamy pytającym dzieciom dokładny czas warszawski, czy wrzeczcie zwrócimy uwagę na chałmym bandytom okradającym kiosk informacyjny, iż czyn ich zawiera w sobie wysoki stopień społecznej szkodliwości.

Ostatnio miałem okazję spełnić równie istotny ze społecznego punktu widzenia uczynek — odholować odosobnioną, będącą pod wpływem alkoholu, z drogi pierwszeństwa przejazdu na chodnik, z reguły mniej uczęszczany przez samochody.

Człowiek ów, równie nieszczęśliwy jak cały złożony problem alkoholizmu, tkwił w pozycji horyzontalnej na środku szosy, co pewien czas peruszając to ręką, to znów nogą, na tyle jednak nieskutecznie, by pozostać niezmiennie w tym samym miejscu. Pora była akurat wieczorowa, ludzi, jak to zwykle w takich przypadkach bywa, ani śladu, na szczęście pojazdów mechanicznych na drodze tyle samo. Znałczy twierdził, iż „pijany to aniołowie na rękach swych noszą”, ponieważ jednak żadnego anioła w pobliżu nie zauważyłem, zmuszony byłem samodzielnie odtransportować nieszczęśnika z pola zagrożenia, no bo niechby np. zechciał się po nim przejechać wóz ciężarowy marki „Tatra”?

Musił ten człowiek tyle zjeść co i wypić, bo ciężki był nieboga jak jedyne sto kilo. Jednocześnie mamrotał jakieś zaklęcia; między wierszami wyczytałem, iż on mojej pomocy nie docenia i już... Powtarzałem więc, dla pokrzepienia, znane porzekadła: „pijanemu język się pląta”, „pijanemu świat wkoło chodzi”, „pijanemu się nie sprzeciwia”, „pijanemu trzeba wybaczyć”. Aż w końcu przypomniałem sobie najważniejszą mądrość: „pijaka z daleka mając trzeba”. Było już jednak po wszystkim — delikwent drzemał na chodniku, z dala od szosy, jeszcze tylko odbiło mu się echo z twarzą...

Młodzi ludzie skomentowali to wydarzenie powierczośnie: „O, meloman. Płyt chciał posłuchać...”, analiza starszych sięgałaby być może głębiej: „Oj, biedna ta jego żona...”, ja osobiście rzeknę tylko: „Ludzie, temat na ulicy leży!”.

JANUSZ JENOT

ZABOBONNI

W erze lotów kosmicznych wprost niewiarygodne wydaje się istnienie ludzi zabobonnych i to w miejscowości mającej niemałe ambicje intelektualne, lecz bywają wyjątki od reguły...

Pielęgniarka wizytująca w ramach swych zawodowych obowiązków nowo narodzone dzieci spotkała się z odmową pokazania niemowlaka. Pod nieobecność matki dziecka babcia argumentowała, że maleństwo może spotkać co złego, bo jeszcze nie ochrzczono, a poza tym kto to widział przychodzić bez prezentu!

No właśnie, prawdziwie zły duch z ręki pielęgniarki z pustymi reklamami wybiera się na patronaż...

POZIOMO: 1) mieszkanie w kondygnacji strychowej, 3) satelita Urana, 5) kuchenny mebel, 7) wydobywa się z krateru, 9) okrywa drzewo, 10) część miesiąca, 11) potrzebna w czasie odpoczynku, 12) amerykański kuzyn dziecięcia, 14) pęknięcie, szczelina, 16) chwila postoju na przystanku, 18) imię męskie, 19) rodzaj nawoju na cewce.

PIONOWO: 1) ubiór kobiety rodem z Hiszpanii, 2) w kalendarzu, 3) znak graficzny, łącznik, 4) wodospad na granicy USA i Kanady, 6) sprzęt strażacki, 8) państwo papieskie, 9) tam mieszkają żołnierze, 12) wędruje dla przyjemności i zdrowia, 13) gatunek wódki, 15) zakład produkujący sól z solanki, 16) imię męskie, 17) firmament.

Termin nadsyłania rozwiązań TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.